

„Człowiek jest pierwszy, najważniejszy, na człowieku buduje się wszystko” – w kręgu myśli społecznej kard. Stefana Wyszyńskiego

Mariusz Drozdowski¹

Gdyby przyjąć tylko jedną kategorię określającą naukę społeczną kard. Stefana Wyszyńskiego, to bez wątpienia byłby to człowiek. Gdyby wybrać tylko jedną czynność, która najbardziej wyrażała jego działanie, niewątpliwie byłyby to służba. „Służba człowiekowi” – w takich słowach najprościej można opisać życie tego wybitnego Polaka, księdza, kardynała, prymasa, duchowego przywódcy narodu, niestrudzonego orędownika miłości Boga do ludzi. 19 października 1980 roku w homilii do delegacji NSZZ „Solidarność” powiedział: „W całej filozofii, teologii i socjologii Kościoła na czoło wysuwa się człowiek. Dlatego, gdy mamy budować ład przyrodzony, moralny, gdy przez pracę swoją mamy «uzupełniać» ład Boży, zachowując porządek łaski i natury, trzeba zawsze pamiętać, że człowiek jest pierwszy, najważniejszy, na człowieku buduje się wszystko”.

W niniejszym artykule chciałbym spojrzeć na kard. Stefana Wyszyńskiego jako osobę czynu przez pryzmat tego, co sam mówił o człowieku. Spośród licznych homilii i przemówień prymasa wybrałem 10 sentencji, które zostały umieszczone w dwóch zbiorach zatytułowanych *Kromka chleba* i *Druka kromka chleba*. Fragmentaryczne wypowiedzi o człowieku i człowieczeństwie w takiej

¹ S. Wyszyński. *Kościół w służbie Narodu*. Rzym 1981 s. 90-91.



właśnie formie bardziej przypominają medytację chrześcijańską niż *sensu stricto* dyskurs naukowy. Dlatego przedstawiony przeze mnie temat należy rozumieć jako refleksję nad egzystencją człowieka w szerokim zakresie zagadnień teologicznych, filozoficznych i społecznych.

„Wiara jest koroną godności człowieka. Niesłychanie trudno odzyskać straconą koronę i umieścić ją ponownie na głowie. Jak więc trzeba ją strzec”².

W średniowieczu i epoce nowożytnej obowiązywał zwyczaj, w którym to zasłużeni władcy dla obrony wiary katolickiej byli obdarzani przez Stolicę Apostolską poświęconymi atrybutami: mieczem i specjalną czapką. Nałożenie kapelusza i wręczenie miecza miało znaczenie symboliczne – wyróżniony król dzierżył miano rycerza Kościoła³. Jak opisują ówczesni kronikarze⁴, uroczystość stawała się okazją do celebracji nadawanej godności, w której uczestniczyli najwyżsi przedstawiciele władz państwowych i kościelnych. Z ramienia Stolicy Apostolskiej przyjeżdżał nuncjusz papieski, a przypadku Władysława IV Wazy obecny był sam papież Urban VIII⁵.

Zgoła odmienny charakter miało aresztowanie kard. Wyszyńskiego, będące odpowiedzią ówczesnego rządu na memoriał Episkopatu do Rządu PRL-u, znany jako *Non*

² Tenże. *Kromka chleba: wybór myśli i aforyzmów z kazań, przemówień i rozważań*. Warszawa 2004 s. 13.

³ W dziejach Polski takiego wyróżnienia dostąpiło dziewięciu władców: Władysław III Warneńczyk, Kazimierz Jagiellończyk, Zygmunt I Stary, Zygmunt II August, Stefan Batory, Władysław IV Waza, Michał Korybut Wiśniowiecki, Jan III Sobieski i August III Sas. Zob. M. Trąba, L. Krzyżanowski. *Poczet królów i książąt polskich*. Warszawa 2014 s. 590.

⁴ Kronikarz na dworze Zygmunta Starego, Marcin Bielski, tak opisywał to wydarzenie: „Papież temi czasy słysząc o sławnych bitwach i zwycięstwach króla Zygmunta z Pohańcy, Turki, Tatarzy, Wołochy, Moskwą czapkę kosztowną i miecz poświęcony, błogosławiąc mu i winszując większych triumfów, posłał. Poseł wdzięcznie przyjęt, uczczon, udarowan i odpawion”. *Tamże*.

⁵ Zob. *tamże* s. 591.

possumus. Bez aktu oskarżenia, w nocy, w otoczeniu Służby Bezpieczeństwa, z brewiarzem i różańcem w rękę został wywieziony z Pałacu Prymasowskiego. Na kilka dni przed zatrzymaniem ostrzegał: „Gdy będę w więzieniu, a powiedzą wam, że prymas zdradził sprawy Boże – nie wierzcie. Gdyby mówili, że prymas ma nieczyste ręce – nie wierzcie. Gdyby mówili, że prymas stchórzył – nie wierzcie. Gdyby mówili, że prymas działa przeciwko narodowi i własnej Ojczyźnie – nie wierzcie. Kocham Ojczyznę więcej niż własne serce i wszystko, co czynię dla Kościoła, czynię dla niej”⁶. Z kolei, przygotowując warszawskich kapłanów do aktu oddania się Maryi, w maju 1961 roku powiedział: „My nie możemy przegrać chwały Bożej w Ojczyźnie naszej. Tego ani Bóg, ani pokolenia następne, które idą za nami, na pewno by nam nie przebaczyły. I na pewno historia Polski w drugim tysiącleciu obciążałaby nas straszliwą odpowiedzialnością, gdybyśmy na progu tysiąclecia przegrali wiarę. Wiarę naszą, wiarę ludu naszego, wiarę Kościoła świętego”⁷.

Kard. Wyszyński dumnie nosił cenny skarb, jakim była jego „korona wiary”. Przez wiele lat swojej posługi jako prymas Polski i duchowy przywódca narodu nie pozwolił, by zmieniające się rządy i przywódcy wrogiego systemu, wytrącili mu „skarby pokoleń” z serca i pamięci. Symbolicznym zwieńczeniem jego niestrudzonej walki o przetrwanie wiary w narodzie polskim stała się uroczystość pogrzebowa, w której uczestniczyli przedstawiciele Stolicy Apostolskiej i milionowa rzesza wiernych. Na wysoko uniesionym transparencie umieszczono napis: „Takiego Ojca, Pasterza i Prymasa Bóg daje raz na 1000 lat”. Na trumnie spoczywał biało-czerwony wieniec z napisem: „Niekorowanemu Królowi Polski – Wojsko Polskie”⁸.

⁶ Cyt. za M.B. Zamora. *Pasterz i Ojciec narodu Stefan kardynał Wyszyński*. Komańcza 2007 s. 25.

⁷ B. Piasecki, M. Zajac. *Prymas Wyszyński nieznany. Ojciec duchowy widziany z bliska*. Kraków 2016 s. 71.

⁸ *Tamże* s. 51.



„Może człowiekowi wydawać się niekiedy, że wszystko w nim zamarło, że znikąd żadnej nadziei i pomocy – nawet Bóg milczy – a jednak i w takim momencie jest przy nas Maryja. Ona stoi nie tylko pod krzyżem Chrystusa, ale pod krzyżem każdego z nas. Jest naszą Nadzieją jedyną”⁹.

Benedykt XVI w zakończeniu encykliki o nadziei *Spe Salvi* odniósł się do starochrześcijańskiego hymnu *Ave maris stella* z VIII/IX wieku. Kościół pozdrawiał w nim Maryję jako „Gwiazdę Morza”, widząc w niej światło prowadzące do Chrystusa. Dla zobrazowania tej modlitwy papież przypomina metaforę życia ludzkiego, w którym człowiek żegluje po morzu historii, często w ciemnościach oraz burzy, ale i z nadzieją, szukając gwiazd wskazujących właściwy kurs. Poprzez to alegoryczne spojrzenie na gwiazdne drogowskazy papież zachęca do wzięcia przykładu z osób, które w swoim życiu odnalazły światło Chrystusa, aby w ten sposób pomogły i nam w osobistej przeprawie do Niego¹⁰.

Kard. Wyszyński w drodze do Boga kierował się światłem Maryi i tej nadziei do końca życia pozostał wierny. Odkrywał i odczytywał znaki jej wstawiennictwa na wszystkich etapach swojego życia. Wzrastał w głębokiej wierze swoich rodziców, którzy pielgrzymowali zarówno na Jasną Górę, jak i do Ostrej Bramy. Po latach powiedział: „Zdaje się, że stworzyli oni fundament dla ufności i nadziei ku Matce Boga, która mnie nigdy nie opuściła”¹¹. Duży wpływ na kształtowanie się duchowości maryjnej miały wydarzenia związane z umacnianiem się odzyskanej po zaborach niepodległości. Oddanie Polski Matce Bożej, dokonane przez Episkopat Polski 20 lipca 1920 roku na Jasnej Górze, a potem zwycięstwo nad bol-

⁹ S. Wyszyński. *Druga Kromka chleba: wybór myśli i aforyzmów z kazań, przemówień i rozważań*. Poznań – Warszawa 1976 s. 37.

¹⁰ Zob. Benedykt XVI. *Encyklika Spe salvi o nadziei chrześcijańskiej* (30.11.2007) p. 49.

¹¹ Cyt. za R. Wyszomirski. *Maryjna droga kardynała Stefana Wyszyńskiego*. „Tarnowskie Studia Teologiczne” 34:2015 nr 1 s. 48.

szewikami zostały odczytane przez niego jako znak opieki Matki Bożej nad Polską. Będąc ciężko chory, pragnął odprawić przynajmniej jedną mszę św., dlatego święcenia kapłańskie otrzymał indywidualnie, po długim leczeniu szpitalnym, w kaplicy Matki Bożej w katedrze wrocławskiej. Upragnioną mszę prymicyjną odprawił na Jasnej Górze w dniu Matki Bożej Śnieżnej. Podczas dłuższego pobytu w Licheniu, gdzie udał się po prymicjach, objawy choroby ustąpiły. Wyszyński był przekonany, że stało się to za sprawą Matki Bożej. Z perspektywy czasu odczytywał to zdarzenie w kategoriach uzdrowienia za przyczyną Tej, którą tak bardzo ukochał¹².

Oczywiście, wydarzeń łączących się z obecnością Maryi w życiu przyszłego prymasa Polski było znacznie więcej. Dzisiaj już wiemy, że zmierzały one do celi więziennej, gdzie zrodziły się wielkie dzieła maryjne. Będąc w niewoli ciała, przemówił wolnym sercem w akcie oddania się w niewolę Matce Bożej. Śluby złożył po trzech tygodniach przygotowań w Stoczku Warmińskim, 8 grudnia 1953 roku, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny¹³.

„Cała relacja: człowiek – Bóg wyraża się właściwie w miłości: «Będziesz miłował!...» Jest to Boże przykazanie i jeśli będzie wykonane wystarczy!”¹⁴.

Chrześcijaństwo, uznając miłość za swoją główną zasadę w relacjach międzyludzkich, rozszerzyło to, co dla Izraela stanowiło istotę wiary: „Będziesz miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił” (Pwt 6,5). Jezus miłość do Boga z Księgi Powtórzonego Prawa połączył z miłością do bliźniego zawartą w Księdze Kapłańskiej: „Będziesz miłował bliźniego jak siebie samego” (Kpł 19,18). Tak więc nowe przykazanie sformułowane przez Pana Jezusa za-

¹² Zob. *tamże* s. 49.

¹³ Zob. *tamże* s. 55.

¹⁴ S. Wyszyński. *Druga Kromka chleba* s. 47.



wiera jedyną słuszną drogę do spotkania z Bogiem, która wiedzie przez człowieka. Św. Jan Apostoł w Pierwszym Liście dopowiada, że kto zamyka oczy na bliźniego, staje się ślepym również na Boga (zob. 1 J 4,20). Niezbędnym imperatywem relacji człowiek – Bóg jest zaangażowanie się w pełni. To spotkanie wymaga nie tylko uczuć, ale woli i intelektu. Rozpoznanie żyjącego Boga jest drogą wiodącą do miłości, która wymaga nieustannego rozwoju¹⁵.

15 sierpnia 1966 roku, w Tysiąclecie Chrztu Polski, na wałach jasnogórskich prymas powiedział: „Polska musi rozgorzeć społeczną miłością, poczynając od góry, aż do kołyski w domu rodzinnym. W świątyniach, w urzędach i biurach, w warsztatach i fabrykach, na ulicach i uliczkach, w pociągach, autobusach, tramwajach, na chodnikach, wszędzie! Oczekujemy wzrostu nowej niwy, wzrostu miłości, postępowania z miłością, odnoszenia się do człowieka z szacunkiem i miłością”¹⁶. Słowa te były zapowiedzią szerokiego programu społecznego pod nazwą Społeczna Krucjata Miłości, który został przedstawiony rok później w liście pasterskim na Wielki Post 1967 roku. Zakładał on odnowę życia codziennego, zapraszał do dzielenia się miłością w rodzinie, w domu, w pracy, wśród przyjaciół, ale i wrogów. Program w pełni urzeczywistniał przykazanie nowe dane przez Pana Jezusa, by miłość Boga zacząć od przemiany siebie i najbliższego otoczenia.

Po 53 latach od ogłoszenia tego programu idea Prymasa Tysiąclecia jest wciąż żywa. W styczniu 2019 roku, z inicjatywy Fundacji „Nasze dzieci”, we współpracy z czasopiśmie „Miłujcie się” na ulice Poznania wyjechały autobusy z hasłami Społecznej Krucjaty Miłości, których autorem jest kard. Stefan Wyszyński. Jak powiedział jeden z koordynatorów akcji ewangelizacyjnej Mateusz Kłosek akcja jest próbą wyjścia w przestrzeń miasta z przesłaniem chrześcijańskim, by w nowy sposób przypomnieć znane treści: „Prymas Wyszyński walczył o odnowę religijną

¹⁵ Zob. Benedykt XVI. *Encyklika Deus caritas est* o miłości chrześcijańskiej (25.12.2005) p. 17.

¹⁶ S. Wyszyński. *Miłość na co dzień*. Rzym 1971 s. 13.

i moralną narodu w trudnych, komunistycznych czasach. Dziś system polityczny w kraju jest inny, ale wewnątrz każdego człowieka niezmiennie potrzebuje formacji”¹⁷.

„Gdyby człowiek był czymś nieważnym, skromnym i małym, bez znaczenia, na pewno Bóg nie podejmowałby tak niezwykłych «wysiłków», aby go uratować, zbawić i żywić swoim Ciałem”¹⁸.

W przypadku Marty Robin „wysiłek” Boga, nad którym zastanawiał się kard. Wyszyński, rozważając narodzenie Pana Jezusa¹⁹, urzeczywistnił się w jej życiu za sprawą cudu chleba eucharystycznego. Wspomniana Marta Robin (urodzona 13 marca 1902 w Châteauneuf-de-Galaure, zmarła 6 lutego 1981 w tej samej miejscowości) po przejściu ostrego zapalenia opon mózgowych została najpierw sparaliżowana, a następnie utraciła wzrok. Przez 52 lata przyjmowała Hostię, która była jej wyłącznym pokarmem. Na pojawiające się opinie kontestujące zaistniały fakt odpowiadała: „Wszystkim, którzy pytają mnie, czy jem, mam ochotę wykrzyczeć, że jem więcej od nich, gdyż żywię się Eucharystią Krwi i Ciała Jezusa [...]. To jest całe moje pożywienie. Zwilżają mi usta, ale nie mogę przełykać. Hostia przenika we mnie, ale nie wiem jak. I wtedy doznaję wrażenia, którego nie potrafię opisać. Nie jest to zwyczajny pokarm, to coś innego. Jakby moim ciałem zawładnęło nowe życie”²⁰.

W innym miejscu, w niemniej dramatycznych okolicznościach, kard. Stefan Wyszyński uwięziony w celi zapisuje w uroczystość Bożego Ciała w swym notesie rozmyślenia na temat cudu chleba eucharystycznego. Rzeczą znaną jest to, że prymas, przeżywając spotkanie z ciałem Chrystusowym w samotności, w sposób pośredni

¹⁷ M. Piotrowski. *ABC na autobusach*. <<https://milujciesie.pl/abc.html>> [dostęp: 2.01.2019].

¹⁸ S. Wyszyński. *Miłość na co dzień* s. 86.

¹⁹ Zob. *tamże* s. 63-78.

²⁰ J.J. Antier. *Marta Robin. Nieruchoma podróż*. Tłum. D. Bralewski. Łódź 2007 s. 359, 361.



odpowiada na wątpliwości Marty Robin. Swoje refleksje, wynikające z duchowości i doświadczenia duszpasterckiego, łączy z osobą Maryi, która za sprawą Chrystusa dalej jest obecna w Kościele, a zatem w sposób szczególnie i w Eucharystii. Według prymasa na żadnym z etapów historii zbawienia nie można odłączyć Maryi od Chrystusa. Jednocześnie to zjednoczenie stanowi dla nas wzór jednoczenia się z Nim w Eucharystii²¹: „Od chwili, gdy Słowo w łonie Dziewicy Ciałem się stało, aby się «Człowiek na świat narodził», Bóg tak upodobał sobie w tym sposobie, że wraca do wnętrza ludzkiego, jakby ziarno pszeniczne, w każdej Komunii świętej, by przez to ponowne wcielenie mógł się z Boga rodzić każdy człowiek. Odtąd Chrystus ukrywa się starannie w łonie ludzkim, aby się w każdym powtarzało Boże Narodzenie. Eucharystyczny Bóg szuka nieustannie swego Betlejem, swego żłóbka. Często brak dlań miejsca w gospodzie; ale kto Go przyjmie, stajnia jego zmienia się w świątynię, a człowiek jest ubóstwiony. Eucharystia rodzi nowy rodzaj ludzki. Jest kolebką nowej ludzkości – ciężarnej Bogiem; ludzkości rodzącej Boga świata, roznoszącej Boże Ciało do wszystkich zakątków życia, wnoszącej Boże życie do wszystkich grobów”²².

„Nie tylko człowiek ma być Boży, nie tylko rodzina ma być Boża, Boży ma być także naród”²³.

Obecnie, gdy od 31 lat żyjemy w niepodległym kraju, gdy komunistyczna ideologia nie jest już narzucana w sposób systemowy, gdy wolność w wyznawaniu religii i wolność przekonań stały się faktem, powyższy cytat kard. Wyszyńskiego „wydaje się” czymś niepodważalnym, a walka Kościoła o zachowanie chrześcijańskiej tożsamości należy już do przeszłości. Z drugiej jednak strony, nasilające się zjawiska dotyczące masowej migracji, wielokulturowości,

²¹ Zob. J. Hadryś. *Eucharystia i Maryja w nauczaniu kardynała Stefana Wyszyńskiego*. „*Salvatoris Mater*” 7:2005 nr 1 s. 193-194.

²² S. Wyszyński. *Zapiski więzienne*. Warszawa – Ząbki 2001 s. 75.

²³ Tenże. *Kromka chleba* s. 55.

sekularyzacji, liberalizacji moralności, neomarksistowskich ideologii itd., zamiast wzmacniać naród, osłabiają go, czasownik „wydaje się” nabiera przeciwnego znaczenia. Skoro w kraju cieszącym się wolnością terytorialną duch narodu może słabnąć, to w takim razie, co należy czynić, by nie naruszyć dziedzictwa poprzednich pokoleń?

Po pierwsze, Prymas Tysiąclecia przez analogię do drzewa pokazuje, czym są nowe, niejednokrotnie atrakcyjniej brzmiące ideologie: „To tak jakby liść, albo owoc na drzewie był zarozumiały i pyszny z powodu tego, że rośnie dzisiaj. Zapomina o tym, że potrzebował pracy wielu lat całego drzewa, z którego dziś jeszcze czerpie soki, aby mógł wznieść się na wyżyny”²⁴. Po drugie, przestrzega przed radykalnym odcięciem się od tradycji: „Biada jednak temu, kto chciałby tak przebudować drzewo, iżby wyrwał korzenie! Biada temu, kto chciałby odmieniać pień! Kto posunąłby się może zbyt daleko i obcinał konary drzewa, na których sam się niekiedy opiera i pod cieniem którego się chowa!”²⁵. Zdaniem prymasa, aby nie doszło do wypaczenia chrześcijańskiego dorobku poprzednich pokoleń, człowiek powinien być kształtowany przez powołane do tego wspólnoty – rodzinę i państwo – w duchu prawego sumienia²⁶. Najważniejszym środowiskiem formacji młodego człowieka jest rodzina, nazywana „małym Kościołem”, w której rodzice pełnią posłannictwo Boże wobec swoich dzieci, gdzie nienaruszalnym prymatem egzystencji powinno być prawo do życia. To ona staje się pierwszą szkołą chrześcijańskiego wychowania, kultury osobistej, to w niej zostaje zaszczerpiona miłość do ojczyzny²⁷. Tak ukształtowany człowiek wchodzi w życie społeczne i w „serce życia narodowego”, by dalej uprawiać

²⁴ Tenże. *Z rozważań nad kulturą ojczystą*. Warszawa – Poznań 1979 s. 47.

²⁵ Tenże. *Nauczanie społeczne 1946-1981*. Warszawa 1990 s. 157.

²⁶ Zob. Tenże. *Kościół w służbie Narodu* s. 165.

²⁷ Zob. tamże s. 167-169; J. Zabielski. *Społeczno-moralna rehabilitacja narodu polskiego jako imperatyw patriotyczny w nauczaniu kard. Stefana Wyszyńskiego*. „Społeczeństwo” 26:2017 nr 3 s. 78-79.



„glebę” przekazaną nam przez pokolenia całego milenium. Tą „glebą” jest język, mowa, literatura, sztuka, kultura twórcza, obyczajowa i religijna. Dlatego człowiek powinien do swojej przeszłości odnosić się z ogromnym szacunkiem i respektem. W pierwszej kolejności winien starać się ją poznać, ocenić i zrozumieć, a następnie uznać ją za swoje dziedzictwo i nigdy nie zdradzić²⁸.

„Każdy człowiek – nawet najmocniejszy, najbardziej pewny siebie – potrzebuje dla dobra osobistego i społecznego wartości duszy kobiecej, aby mocny nie stał się tyranem; aby ten, co ufa tylko sobie – nie ponieierał dziećmi Bożymi”²⁹.

„Pielęgniarki życia!”, „Najmilsze Matki!”, „Drogie Matki i Siostry!”, „Opiekunki życia!”, „Niewiasty katolickie!” itd. – takimi zwrotami w swych licznych przemówieniach, kazaniach, listach i odezwach zwracał się kard. Wyszyński do kobiet. W swoim nauczaniu pasterskim często wypowiadał się na temat roli, zadań i godności kobiety. W jego wypowiedziach emanował zawsze niezwykle szacunek, jakim otaczał on wszystkie niewiasty. Jednocześnie w ich działaniu pokładał wielkie nadzieje na umocnienie Kościoła i ratowanie narodu polskiego³⁰. 15 października 1957 roku prymas Polski z wałów jasnogórskich wzywał wszystkie kobiety do duchowej krucjaty, która miała być przede wszystkim walką o wierność „Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, Kościołowi i Jego Pasterzom”. Tylko w ich prawdziwym zaangażowaniu widział szansę przezwyciężenia złych obyczajów, jak wtedy wołał, „ubogiego” narodu, który „zapomniał” o szacunku dla każdego życia, o poszanowaniu cudzej własności, o zachowaniu trzeźwego umysłu³¹.

²⁸ Zob. tamże s. 169-171.

²⁹ S. Wyszyński. *Kromka chleba* s. 21.

³⁰ Zob. M. Ozorowski. *Kobieta – służebnica w nauczaniu Stefana Kardynała Wyszyńskiego*. „Studia Teologiczne Białystok Drohiczyń Łomża” 19:2001 s. 77.

³¹ Zob. S. Wyszyński. *Boża pochwała kobiety*. W: *W światłach tysiąclecia*. Kraków 1981 s. 177-178.

W 2018 roku na okładce „Wysokich Obcasów”³², feministycznego dodatku do „Gazety Wyborczej”, ukazało się zdjęcie kobiet anonsowanych przez redakcję jako „Aborcyjny Dream Team”. Trzy uśmiechnięte panie, z długimi włosami, z delikatnym makijażem podkreślającym kobiecy wdzięk, miały na sobie białe koszulki z napisem „Aborcja jest ok”. Można było odnieść wrażenie, że aborcja farmakologiczna, do której zachęcały, jest jak demakijaż twarzy, po którym brudny wacik trafia do kosza, a zmęczona, niedotleniona skóra odżywa. Niestety, cokolwiek byśmy w tej kwestii nie uczynili, jakichkolwiek byśmy nie użyli technik manipulacyjnych – aborcja zawsze będzie morderstwem, tym bardziej okrutnym, że dokonany z pełną premedytacją na bezbronnych dzieciach. Wspomnianej już „Drużynie Marzeń” należy życzyć moralnego opamiętania i szybkiego powrotu zdrowego rozsądku w miejsce, które człowiek nazywa rozumem. Niech zatem słowa prymasa Wyszyńskiego staną się punktem zwrotnym dla każdej zagubionej kobiety w prawdziwym pojmowaniu daru życia i odpowiedzialności za nie: „Ogłoście się obrońcami życia! Musicie mówić jedna do drugiej: Pamiętaj: Bóg jest życiem! Pamiętaj: Życie jest światłością ludzi. Pamiętaj: Bóg dał życie tobie i wszystkim. Pamiętaj: Broń życia! Broń życia za wszelką cenę! Broń życia twojego, życia twej duszy i życia twojego ciała. Broń każdego życia: starych i małych, niemowląt i nienarodzonych. Broń życia każdego, bo to jest własność Boża, bo to jest dzieło Boże i dziecię Boże”³³.

„Prawdziwego spoczynku nie zazna człowiek, który nie zna umęczenia pracą”³⁴.

Ks. Bogusław Piasecki, ostatni kapelan kard. Stefana Wyszyńskiego, w książce pt. *Prymas Wyszyński nieznany*

³² Zob. K. Domagalska. *Aborcja farmakologiczna: polskie tabu*. <<https://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/7,163229,23013188,aborcyjny-dream-team-aborcja-farmakologiczna-to-rewolucja.htm>> [dostęp 15.02.2018].

³³ S. Wyszyński. *Do pielęgniarek życia*. W: *W światłach tysiąclecia* s. 170.

³⁴ Tenże. *Duch pracy ludzkiej. Myśli o wartości pracy*. Poznań 1957 s. 200.



tak opisuje jeden z rutynowych dni: „Na dużym stole, przy którym prymas pracował, leżały teczki wszystkich pracowników sekretariatu. Kardynał przeglądał pisma i wkładał do poszczególnych teczek dokumenty z adnotacją – w lewym rogu, na pierwszej stronie – jak daną sprawę załatwić. [...] Po obiedzie szedł na spacer do ogrodu. Pilnował, żeby chodzić przynajmniej pół godziny. Bez względu na pogodę. Znał wszystkie drzewa, krzewy i kwiaty. Zaprzyjaźnił się z wiewiórką, która zawsze na niego czekała. Następnie miał jeszcze chwilę na odpoczynek, jakąś lekturę. O godzinie szesnastej znowu ruszała seria audiencji, spotkań i rozmów. [...] Był bardzo dobrze zorganizowany i zawsze efektywnie wykorzystywał czas. [...] Szeroki zakres różnorodnych kompetencji wymagał od niego żelaznej dyscypliny organizacyjnej”³⁵. Z powyższego tekstu wyłania się obraz osoby, która nie tylko dużo pracuje, ale robi to skutecznie dzięki systematycznej regeneracji ciała i umysłu.

Według kard. Wyszyńskiego praca udoskonala umysł i wolę, rozwija talenty otrzymane od Boga, przyczynia się do rozwoju materialnego, duchowego i życia społecznego, dlatego jest ona tak ważna w życiu człowieka. Należy o nią dbać i zabiegać. Jej brak osłabia naturalny imperatyw doskonalenia osobistego i społecznego. Jednak zbyt długa praca, przekraczająca miarę wytrzymałości człowieka, zamiast budować, działa destrukcyjnie: szkodzi ona pracownikowi od strony moralnej, psychicznej i fizycznej, gdyż wyniszcza jego siły; szkodzi pracodawcy, ponieważ sumienność, a co za tym idzie efektywność produkcyjna spada; szkodzi również społeczeństwu, bo ludzie przemęczeni stają się smutni, zgorzkniali i przybici, co z kolei nie przyczynia się do rozwoju prawidłowych relacji między nimi. Tak więc o czasie trwania pracy nie mogą rozstrzygać tylko czynniki gospodarcze z tej prostej przyczyny, że nie są one najwyższym dobrem ludzkim. Człowiek musi tak pracować, by przedwcześnie nie zniszczyć swoich sił fizycznych i duchowych, zamieniając się w jakąś bezdusz-

³⁵ B. Piasecki, M. Zając. *Prymas Wyszyński nieznaný* s. 7-17.

na maszynę. Dlatego tak ważny jest odpoczynek, który kard. Wyszyński nazywa dopełnieniem. Ma on charakter religijny. Wypełnianie obowiązków wobec Boga, zaspokojenie potrzeb umysłu i serca – to główny cel wolności od pracy, która powinna regenerować ciało i wzmacniać ducha. Odpoczynek, szczególnie świąteczny, nie jest jakąś zwykłą beczynnością, ale zwróceniem myśli ku Bogu, który, stwarzając świat, siódmego dnia odpoczął i przykazał człowiekowi, by ten czynił podobnie³⁶.

„Wszystko, co się w człowieku pisze myślami, przeżyciami, całym procesem walk wewnętrznych, osobistą męką, stylem życiowym, sposobem reagowania, rzeźbi nam twarz”³⁷.

Kard. Wyszyński zapisał się w powszechnej świadomości ludzkiej jako człowiek niezłomny, mąż stanu, duchowy przywódca w walce z komunistycznym totalitaryzmem. Nie należy jednak zapominać, że był on przede wszystkim wielkim człowiekiem Kościoła, duszpasterzem, rekolekcjonistą, głosicielem słowa Bożego. Naukę kierował do każdego człowieka, bez podziału na kategorie, wyznanie i wykształcenie. Potrafił „rzeźbić” słowem, co oznacza, że trudne zagadnienia teologiczno-społeczne przedstawiał językiem nie tylko precyzyjnym i rzeczowym, ale i metaforycznym, odwołującym się do doświadczenia oraz mądrości życiowej.

Powyższy cytat został zaczerpnięty z rozważania na drugą niedzielę Wielkiego Postu zatytułowanego *Mieć twarz dla współczesnego świata bez twarzy*³⁸. Opis przemienienia Pańskiego na górze Tabor stał się przyczynkiem do zastanowienia nad własnym obliczem. Przemieniona twarz Pana Jezusa jest niczym lustro, w którym uwidaczniają się wszystkie niedoskonałości codziennego postępowania. Człowiek, dostrzegając, że nie jest jeszcze gotowy do pokazania własnego oblicza, powinien nieustannie nad nim

³⁶ Zob. S. Wyszyński. *Duch pracy ludzkiej* s. 181-203.

³⁷ Tenże. *Miłość na co dzień* s. 223.

³⁸ Zob. tamże s. 214-229.



pracować, póki ma jeszcze czas. Z wiekiem to, co znajduje się w ludzkim wnętrzu, wszystkie procesy psychiczne, fizyczne i psychofizyczne stają się widoczne na twarzy i nie sposób ich ukryć jak dymu z wielkiego pieca, który ujawnia rodzaj spalanego surowca. Na zakończenie kardynał konkluduje, że okres Wielkiego Postu jest szansą dla każdego z nas na „poprawienie własnego wyglądu...”³⁹.

Wiele gabinetów chirurgii kosmetycznej również oferuje korekty twarzy wynikające z niszczącego upływu czasu. Oto jeden z przykładów: „Wraz ze sztabem najlepszych specjalistów i lekarzy odmienimy twarz przez wszystkie przypadki. Rozłożymy ją na czynniki pierwsze, drugie i te ostatnie, które niczym odgłos łańcuchów ducha z *Opowieści wigilijnej* przypominają nam o tym, że młodość to stan zmienny i umowny. A kiedy już ty podejmiesz decyzję – ja podwinę rękawy mojej koszulki i zrobię to, co umiem najlepiej. Dam ci z powrotem twoją twarz, nie zmieniając rysów wyrażających twoją osobowość”⁴⁰. Trzeba przyznać, że brzmi atrakcyjnie, ale... Odpowiedzią niech będą słowa kard. Wyszyńskiego ze wspomnianego rozważania: „Jeżeli dzisiaj tyle się mówi o «robieniu twarzy», trzeba myśleć również o katolickim «kosmetyku», o ukształtowaniu twarzy na obraz i podobieństwo Boże”⁴¹.

„Człowiek, który nie lubi i nie umie przebaczać, jest największym wrogiem samego siebie. Sam siebie zadrecza i do udręki, która przychodzi od innych, dodaje jeszcze tę, którą sam sobie gotuje. Dlatego w naszym własnym interesie leży łatwo, szybko i radośnie przebaczać”⁴².

Nie jest żadną tajemnicą, że przebaczenie jest czynem nie tylko ze wszech miar szlachetnym, ale i godnym naśladowania, notabene wpisanym w istotę chrześcijań-

³⁹ Tamże s. 227-228.

⁴⁰ K. Gojdz. *Twoja twarz twój charakter*. Warszawa 2016 s. 7.

⁴¹ S. Wyszyński. *Miłość na co dzień* s. 227.

⁴² Tenże. *Druga Kromka chleba* s. 61.

stwa. Jest również prawdą, jak trudne bywa wyciągnięcie dłoni do kogoś, kto wyrządził nam krzywdę. Doświadczenie pokazuje także, jak niebezpieczne są urazy chowane głęboko w ludzkim sercu, które w efekcie finalnym mogą doprowadzić do jeszcze większego nieszczęścia i objąć swym zasięgiem osoby niezwiązane z zarzewiem konfliktu. Pan Jezus w Kazaniu na Górze zachęca, by pokochać swoich nieprzyjaciół i modlić się za nich, gdyż wysiłek ewangeliczny, choć trudny, nie jest opadaniem w dół, lecz wznoszeniem się ku samemu Bogu (zob. Mt 5,43-48).

Bez wspomnianego radykalizmu moralnego nie powstałoby *Orędzie Biskupów Polskich do ich niemieckich Braci w Chrystusowym Urzędzie Pastorskim* (18 listopada 1965), w którego redagowaniu i podpisaniu wielki udział miał prymas Polski kard. Stefan Wyszyński. Ów radykalizm polegał m.in. na tym, że swą rękę wyciągały ofiary II wojny światowej, a nie ich oprawcy. Trudno więc zatem wyobrazić sobie bez tego pojednawczego gestu: „udzielamy przebaczenia i prosimy o przebaczenie”, późniejszy dialog polsko-niemiecki, a przynajmniej nie w tak szerokim zakresie, oraz oficjalną wizytę kanclerza Republiki Federalnej Niemiec Willy’ego Brandta w Polsce. Najwyższy rangą polityk ukląkł przed pomnikiem Bohaterów Getta Warszawskiego (gest *kniefall’u*) i oddał hołd pomordowanym – tym razem „oprawca” w symboliczny sposób wyciągnął rękę do swych ofiar⁴³.

Siostra Stanisława Niemcezek w publikacji zatytułowanej *Uwięziony pasterz* wspomina, że pobyt prymasa podczas internowania w Komańczy był dla niej i innych sióstr lekcją przebaczenia tym, którzy wyrządzili nam krzywdę. Po śmierci Bolesława Bieruta 13 marca 1956 roku książd prymas zakomunikował: „Uwierzycie mi czy nie, ale miałem dziś sen. Śnił mi się Prezydent Bierut [...]. Wiele się modliłem za Prezydenta i dziś mi się przy-

⁴³ Zob. P. Łysakowski. *Prymas Wyszyński – twórca polsko-niemieckiego dialogu i pojednania*. „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2011 nr 10 s. 72-73.



śnił. Widocznie potrzebuje pomocy. Dlatego też przez najbliższe trzy dni nie będziemy wychodzić z domu. Będziemy pokutować. Niech Bóg okaże mu miłosierdzie⁴⁴. A o Władysławie Gomułce, który zastąpił Bolesława Bierut na stanowisku I sekretarza KC PZPR, powiedział: „Nie skrzywdziłem nawet myślą swojego krzywdziciela. Przebaczam mu z serca⁴⁵. To serce miał przepełnione nie tylko miłością, do której zachęcał Pan Jezus w Kazaniu na Górze, ale i radością pozwalającą wznosić się na szczyty człowieczeństwa.

„Człowiek niekiedy ma chęć uruchomić maleńką część swego ciała – język – we własnej obronie. Dzięki Bogu, że język nie ma wymiarów nogi, dopiero byłaby to obrona⁴⁶.”

Osoby, które współpracowały z prymasem często podkreślały, że cechami jego charakteru były pokój wewnętrzny i równowaga emocjonalna. Mimo nieustannej presji ze strony władz totalitarnych oraz antykościelnej propagandy umiał zachować pogodę ducha, radość, a także poczucie humoru⁴⁷. Ks. Piasecki uważa, że pewien dystans do siebie i otaczającego świata ksiądz kardynał zawdzięczał poczuciu wewnętrznej wolności. Do domowników z Miodowej, którzy mieli świadomość, iż są inwigilowani przez Służby Bezpieczeństwa, mówił: „My musimy tak żyć, żebyśmy nie mieli nic do ukrycia. A co ja mam do wypowiedzenia w sprawach publicznych, mówię głośno na ambonie⁴⁸.”

„Istotne źródło humoru – to troska, a nie radość⁴⁹.” Ten aforyzm Marka Twaina, choć nieco gorzki w swej

⁴⁴ S. Niemcezek. *Uwięziony pasterz w Komańczy*. Komańcza 2010 s. 17-18.

⁴⁵ B. Piasecki, M. Zając. *Prymas Wyszyński nieznany* s. 94.

⁴⁶ S. Wyszyński. *Kromka chleba* s. 23.

⁴⁷ Zob. B. Piasecki, M. Zając. *Prymas Wyszyński nieznany* s. 21.

⁴⁸ *Tamże*.

⁴⁹ C.J. Glensk. *Myślę więc jestem. Aforyzmy, maksymy, sentencje*. Kęty 1993 s. 333.

wymowie, trafnie określał postawę prymasa wobec osób, sytuacji, zjawisk społecznych, do których zawsze odnosił się z adekwatną do tego atencją. W czasie kryzysu gospodarczego potrafił wyrazić swoje ubolewanie do ludzi stojących w długich kolejkach z powodu sytuacji ekonomicznej, braku asortymentu na półkach. Po wyjściu ze sklepu mięsnego, w którym wisały nagie, metalowe haki, powiedział: „Wyrażam głęboki szacunek dla was tu stojących. Nie traćcie nadziei”⁵⁰. Następnie wywinął puste kieszenie sutanny, uśmiechając się, co mogło oznaczać nie tylko empatię, ale i umiejętność rozładowania negatywnych emocji.

Jan Paweł II znany był z pogodnego usposobienia. Gdy został kardynałem, dziennikarze wyrazili wątpliwość, czy powinien nadal jeździć na nartach, będąc tak wysokim hierarchą kościelnym. Odpowiedział wtedy: „Czterdzieści procent kardynałów jeździ na nartach”. „Jak to czterdzieści procent? Przecież w Polsce jest tylko dwóch kardynałów” – nastąpiło ogólne zdziwienie. „Bo kardynał Wyszyński stanowi sześćdziesiąt procent – zażartował Wojtyła”⁵¹. W ten sposób nie tylko rozwiał wątpliwości co do dalszej aktywności sportowej, ale przede wszystkim podkreślił swój stosunek do prymasa Polski. Po wielu latach kard. Wyszyński humorystycznie „zrewanżował się” Janowi Pawłowi II w czasie jego pierwszej pielgrzymki do Polski. W Gnieźnie, na placu przed domem prymasowskim, gdzie Ojciec Święty po uroczystej mszy dalej prowadził dialog z młodzieżą, prymas w milczeniu przysłuchiwał się tej niecodziennej konwersacji. W pewnym momencie podszedł do mikrofonu papieża i zaintonował popularną na Podhalu pieśń *Góralu czy ci nie żal*, czym musiał zaskoczyć nie tylko licznie zgromadzonych wiernych, ale i samego papieża⁵². Puentą tej krótkiej refleksji o poczuciu humoru niech będą słowa wspomnianego wcześniej ks. Piaseckiego-

⁵⁰ B. Piasecki, M. Zając. *Prymas Wyszyński nieznany* s. 34

⁵¹ Zob. M. Wielek. *Radość i uśmiech. Jan Paweł II, Jan XXIII*. Kraków 2014 s. 58.

⁵² Zob. B. Piasecki, M. Zając. *Prymas Wyszyński nieznany* s. 22-23.



go, ostatniego kapelana prymasa: „Żył w prawdzie wobec Boga i wobec ludzi. A tym, co mówiły złe języki, po prostu się nie przejmował”⁵³.

Zakończenie

Z tego, co kard. Stefan Wyszyński nauczał i mówił o człowieku, wylania się jego własny obraz. Niestrudzony ewangelizator, obrońca ludzkiej godności, siewca słowa Bożego, bez względu na wrogie reakcje oportunistów zawsze domagał się poszanowania prawa jednostki do Boga w życiu publicznym, do kultury opartej na wielowiekowej tradycji, do rodziny jako najważniejszego środowiska formacji młodego człowieka, gdzie nienaruszalnym prymatem egzystencji powinno być prawo do życia. Przypominał rządzącym, że pierwszą ich powinnością jest służyć ludziom, a nie zarządzać nimi, jakby byli bezdusznymi surowcami. Ład materialny nie istnieje sam z siebie, lecz został stworzony przez Boga dla dobra człowieka, który stoi na szczycie świata przyrodzonego i jest za niego odpowiedzialny. Wołał o prawa do kształtowania życia indywidualnego, rodzinnego, społecznego w duchu prawego sumienia. Ład moralny, który rozbrzmiewa w sercu każdego człowieka, jest następstwem głosu samego Boga.

Śługa Boży kard. Stefan Wyszyński zmarł 28 maja 1981 roku, kilka miesięcy przed wprowadzeniem stanu wojennego. Jego proces beatyfikacyjny rozpoczął się 20 maja 1989 roku, a więc kilkanaście dni przed obradami Okrągłego Stołu i zmianami ustrojowymi, a zakończył 6 lutego 2001 roku już w wolnej Polsce. Przez całe swoje kapłańskie życie walczył o tę rzeczywistość, której my, współcześnie żyjący ludzie, możemy doświadczać każdego dnia. Inną kwestią jest, czy wraz ze zmianą ustroju odmienił się człowiek. Czy potrafi on korzystać i szanować tak ciężko odzyskaną wolność? Czy strzeże on dalej skarbu, jakim jest korona wiary, a może już dawno zapomniał, że ją kiedyś dumnie

⁵³ *Tamże* s. 21.

nosił w swym sercu? Czy „prawdy” medialne nie zagłuszyły w nim zdrowego rozsądku? A może uważa on Kościół za przeżytek, który niepotrzebnie chce obudzić w nim skarłowaciałe sumienie? Niestety, konkluzja dotycząca kondycji współczesnego człowieka nie jest zbyt optymistyczna, jak słowa naszego wielkiego Polaka, który kilkadziesiąt lat temu ostrzegał: „Poznać naturę człowieka, poznać ją głęboko, całkowicie zrozumieć, kim jest człowiek – to wielki ratunek dla współczesnego świata”⁵⁴.

Summary:

In this article, I wanted to look at cardinal Stefan Wyszyński as a person of action through the prism of what he himself said about man. From among the primate's many homilies and speeches, I chose ten sentences that deal with issues of faith, nation, forgiveness, morality, passing time. Fragmentary statements about man and humanity, in this form, resemble Christian meditation rather than strictly speaking, scientific discourse. Therefore, the subject presented by me should be understood as a reflection on the human condition in a wide range of theological, philosophical and social issues.

Key words:

Primate of Poland Stephen Wyszyński, human, faith, hope, love, Eucharist, nation, work, woman, face, forgiveness, repose.

⁵⁴ S. Wyszyński. *Kromka chleba* s. 32.